Wychodzi: we Wtorek, Czwartek i Sobotę

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 14. Sierpnia. Nr. 35. Rok 1856.

*** Przyjaźń Marji Leszczyńskiej z aktorką.** Mało komu jest znany tajemniczy związek serca między tą bogobojną, skromną i surowych prawie obyczajów królową a najpierwszą za jej czasów aktorką teatru francuskiego panną Gautier, później karmelitką znaną pod imieniem siostry Augustyny.

Jeden z pisarzy współczesnych tym obudwóm znakomitym niewiastom przechował nam wraz z pamięcią prawdziwie wielkiego charakteru panny Gautier jeden z wielu rysów niemniej wzniosłego ducha Marji Leszczyńskiej.

Na początku wieku 18go jaśniała na teatrze francuskiem (Théatre francais) jako aktorka pierwszego rzędu p. *Gautier.* W r. 1716 przyjęto ją do teatru, w roku 1726 zaś wstąpiła po najświetniejszych sukcessach do klasztoru i poddała się z najgorliwszą pobożnością najostrzejszej regule.

P. *Gautier* była dużego wzrostu, pięknej budowy ciała i twarzy pełnej wyrazu. Natura obdarzyła ją wszelkiemi zaletami ciała i umysłu; z łatwością układała piękne wiersze, była biegłą w malowaniu miniatur, rytowała doskonale na stali, i władała rapierem tak zręcznie i nadodnie, iż wzbudzała podziwienie najbieglejszych fechtmistrzów. Prócz tego posiadała, jak na kobietę, siłę zadziwiającą. Równoczesne pamiętniki wysławiają jej walkę na pięście odbytą z Marszałkiem Saskim. Masszałek wprawdzie zwyciężył, lecz przyznał, iż ona stawiła mu dłuższy i silniejszy opor, niż ktokolwiek z tych, co się z nim kiedy mierzyli. Zresztą nieograniczała się na popisach swej siły w zwijaniu srebrnych talerzy, jakby to były opłatki, lub łamaniu talarów, ale używała tejże często w usługach ludzkości albo przyjaźni.

R. 1718 wybuchł pożar w szpitalu Hôtel-Dieu właśnie gdy p. Gautier z kilkoma znajomymi wieczerzała w restauraćji *Coliker'a* klucznika Lwru. Zaledwie doszła biesiadujących wiadomość o tem nieszczęściu, gdy p. Gautier opuściwszy towarzystwo, wsiadła do powozu i udała się najspieszniej do Hôtel-Dieu. Sale chorych były już w płomieniach, lecz i to nieodstraszyło p. Gautier. Sześciu nawrotami wchodziła do sal szpitalnych napełnionych duszącym dymem i za każdym razem wynosiła jednego, albo po dwóch chorych, których składała do kościoła Notre-Dame.

Uczestnikiem poświęcenia i bohaterskiej odwagi tedamy z najwyższego towarzystwa, strojnej w diamenty i bogate suknie był prosty lud. Lud ten nie pojmował z razu wielkości jej czynu. Lecz nie zapoznaje on nigdy szlarchetności zbyt długo. Szmer podziwienia powstał niebawem, a wreszcie zagrzmiało hucznie: „Niech żyje." Zapał wzmógł się tak dalece, że flisacy bliskiego portu, chcieli wyprządz jej konie i ciągnąć ją sami powozem do domu. Z trudnością wyprosiła się od tego tryumfu, lecz tłum odprowadził ją do mieszkania a drugiego dnia ofiarowano jej wieniec z wawrzynu i róż, co wówczas było godłem waleczności i piękności.

P. *Gautier* miała także wszelkie przywary i przymioty swego stanu. Była gwałtowną, ambitną i niemogła być wzorem obyczajów. Do najgłówniejszych jej wielbicieli należał wielki marszałek cesarstwa rzymskiego, książe Wirtemberski. Temu udało się wywieźć ją z Paryża do swojej rezydencyi, gdzie jakiś czas była ozdobą książęcego dworu. W skutek sprzeczki z kochanką księcia opuściła wkrótce ten dwór, a przez tę przygodę nabyła jeszcze większej wziętości w Paryżu.

Między nowemi wielbicielami swojemi dała pierwszeństwo hrabiemu *Chemerolles*, ochmistrzowi Ludwika XV. Młody ten magnat uwiódł się tak dalece namiętnością ku wielbionej aktorce, że przezwyciężając wszelkie przesądy wychowania i urodzenia, chciał się z nią żenić. Ale p. *Gautier* zdrła dokument spisany w tym celu przez hrabiego mówiąc: Pańskie zasługi i ranga niedozwalają ci żenić się z aktorką. Byłoby to niedorzecznie i dałbyś zły przykład innym.

P. Gautier niekochała żadnego ze swych wielbicieli prawdziwie, prócz swego towarzysza zawodu p. *Quinault-Dufresne.* Teatr francuski niemiał aktora piękniejszego, bardziej eleganckiego i miłego nad p. *Quinault-Dufresne.* Ale nie wyrównał mu także w lekkomyślności. Udawał on miłość dla p. Gautier tak długo, póki nie przehulał jej całej kasy, stojącej dla niego otworem. Pomimo tego ofiarowała mu sama swoją rękę. Ale *Dufresne* odmówił jej, niewiadomo czy z bojaźni by go nie opanowała, czy że mu się jej miłość sprzykrzyła, i postarał się o to, by go wysłano do Angliji.

Odtąd popadła panna Gautier w czarną melancholję, z której ją największe tryumfy teatru niezdołały wyleczyć, i sprzykrzywszy sobie wreszcie życie światowe, wstąpiła do zakonu karmelitek w Lugdunie. Doznawała ona tu wiele upokorzenia od swych towarzyszek, lecz to wszystko znosiła z prawdziwie chrześcijańską cierpliwością, jako zasłużoną karę.

Wzniosły jej umysł wyjednał jej w końcu i tu poważanie towarzyszek.

Panna Gautier, miała siostrzeńca nazwiskiem *Masse*, znakomitego wiolonczelistę, który był dyrektorem orkiestry w teatrze *Comédie francaise.* W swoim zapale religijnym ubolewała siostra Augustyna (to imię przybrała p. Gautier w zakonie) nad stanowiskiem *Massego*, gdyż uważała teraz teatr za miejsce zepsucia i zdrożności i usiłowała odwieść go od tej służby.

W tym celu udała się listownie do przyjaciela swego, poety *Moncrif*, z prośbą, ażeby wyjednał *Massemu*

miejsce w kapelli królowej. Ta gorliwość religijna pokutującej artystki, wzruszyła Marję Leszczyńskę; uczyniła natychmiast zadosyć prośbom siostry Augustyny, za co jej ta w liście do Moncrifa najczulej dziękować kazała.

Królowa była bogobojną, miłosierną i pobłażliwą. Kazała więc od siebie zapewnić siostrę Augustynę swojej przyjaźni.

Odtąd był Moncrif pośrednikiem dosyć częstej korespondencji między królową a zakonnicą, niegdyś aktorką, gdyż zawiązała się między niemi ścisła przyjaźń, trwająca aż do śmierci siostry Augustyny. Wpływ prawie tajemniczy królowej i jej dobrotliwość, wróciły siostrze Augustynie jej dawną wesołość i swobodę umysłu, oraz energję charakteru, która się odtąd zwróciła w całej pełni swojej na pole ćwiczeń pobożnych.

Na kilka dni przed śmiercią, napisała p. Gautier wierszem pożegnanie do królowej, przeczuwając, jak wiele dusz bogobojnych, blizkie rozstanie się z tem życiem.

Królowa opłakiwała długo stratę przyjaciółki, której osobiście nieznała, i zachowała jej pamięć do końca życia.

* **Otwartość Talleyranda.** Ludwik XVIII. grał pewnego wieczora whista. Jeden z grających zrobił uwagę, że król niestosownie inwitował. Król nie przyznawał tego, i upierał się przy zdaniu przeciwnem. Dworacy obecni milczeli z uszanowania.

Tym czasem wszedł książe Talleyrand do sali, król się odezwał:

— Oto książe rozsądzi, kto z nas ma słuszność!

— Wasza królewska Mość pozwoli sobie powiedzieć że nie masz słuszności.

— Ależ na miłość Boga pan rozstrzygasz sprawę, nie wiedząc nawet, o co chodzi, zawołał król.

Książe odpowiedział z właściwym sobie uśmiechem:

— Gdybyś Wasza kr. Mość miał słuszność, wtedyby ci panowie nie milczeli.

* **Dziewoslęby.** Książe Abderrahman-Ben-Dżellab zmarły niedawno w Tugurcie, wysyłał co trzy miesiące najwierniejsze sługi swoje do Konstantyny, albo za sprawunkami, albo też po wiadomości najświeższe. Od niejakiego zaczęli ci posłowie wysławiać przed nim piękność, jednej z mieszkanek Konstantyny. Uroda jej była cudna, płeć jak róże i mleko, strój jak u sułtanki, ogniste oczy, smukły wzrost, ręce jak słoniowa kość, a włosy przewyższają jedwab miękkością i połyskiem, słowem istny obraz rajskiej huryski.

Mówiono, że ta piękność jest w Konstantynie powszechnie wielbioną, mnóstwo ją ludzi odwiedza, a ona siedzi przed swoim domem, przypatrując się ruchowi na ulicy, zdaje się także, iż lubi, aby ją podziwać. Te opisy już pokonały serce księcia zupełnie, zakochał się w nieznajomej namiętnie. Natychmiast wysłał swego najzaufańszego powiernika z rozkazem, aby prosił o rękę czarodziejki, ofiarując muzułmańskim zwyczajem obfity posag. Poseł udał się do Konstantyny, znalazł damę i uznał, że opisy nie były bynajmniej przesadne, widział przez okno, że służąca poprawiała coś właśnie koło jej stroju i włosów, wszedł przejęty uszanowaniem do domu, który nie wydał mu się godnym takiej mieszkanki, gdyż dosyć był niepokaźny. Mieszkaniec Sahary oznajmia cel swego poselstwa samej sułtance, ona go słuchała w milczeniu, lecz arab czytał w jej oczach wyrok szczęścia dla swego pana.

Nim jeszcze skończył kwieciste oświadczenie w imieniu księcia, wyszedł z głębi mieszkania jakiś mężczyzna, niezawodnie ojciec czarującej huryski, i zaczął wypytywać prowanckim djalektem i z wszelką układnością marsylczyka o życzenie Araba.

Wtedy zawiązała się pocieszna rozmowa. Swat Ben-Dżellaba przekonał się wkrótce, że ojciec sułtanki jest perukarzem, a sułtanka mechaniczną lalką z wosku.

Ale i lalka szczęście mieć może. Poseł nie dał się zbić z terminu, wszedł w targ o posag, zgodzono się na pannę przewyższającą o wiele wartość całego sklepu, a poseł Jego Tugurtańskiej Wysokości uwiózł woskową piękność z sobą, by służyła za najpiękniejszą ozdobę czytanego pałacu o dziewięciu wrotach kolebki dynastji Dżellabidów.

* **Starzy ludzie.** *Kurjer Warszawski* podaje wiadomość o ludziach, którzy w Polsce doczekali niepospolitej starości, i wymienia *Stanisława Gila* zmarłego w 1822 r. a urodzonego w 1696, *Aletona Gozdowskiego* zmarłego w 126 roku życia, *Fryderyka Jakubowskiego*, który żył lat 140, i staruszka w Krakowie liczącego podczas śmierci swojej lat 127, spłodziwszy 125 dzieci z czterma żonami. My przypominamy znanego powszechnie księdza Witosławskiego, który zmarłszy w 117 roku życia, przejeżdżał się jeszcze na parę tygodni przed śmiercią na swoim starym wierzchowcu. W okolicy Brzeżan zmarł niedawno człowiek nazwiskiem Tabęcki, mający około 120 lat, który tego samego roku jeszcze chodził codziennie piechotą do miasta blisko o ćwierć mili odalonego po tabakę.

* **Ile drzewa potrzeba na okręt?** Aby o tem mieć wyobrażenie dość jest wiedzieć, że okręt o siedmdziesięciu czterech działach potrzebuje dwa tysiące beczek, jak zwykle żeglarze mierzą, czy trzy tysiące łasztów drzewa. Licząc po pięćdziesiąt stuletnich dębów na morg lasu, chociaż wiadomo, że na morgu lasu rzadko znajdzie pięćdziesiąt stuletnich dębów, a każdy dąb na półtora łasztu, potrzeba czterdzieści morgów lasu na jeden okręt. Taki okręt trwa w przecięciu czternaście lat. Obliczono, że wszystkie do budowania zdatne dęby całej Szkocji wystarczyłyby zaledwie na wystawienie dwóch takich okrętów. Nasz kraj dostarczyłby bez wątpienia dębów na małą flotykę.

* **W Australji** są zjawiska natury zupełnie sprzeczne z europejskiemi. W Styczniu przypada sam środek lata, w Lipcu środek zimy. Wiosna trwa od Września do Grudnia, jesień od Marca do Czerwca. Północ przypada w południe. Nam świeci słońce z południa, w Australji od północnej strony. Wiatr północny sprowadza upał, południowy zimno. Łabędzie są czarne, pszczoły nie kolą, ptaki nie śpiewają, sowa lata wśród dnia, kukułka odzywa

się w nocy. Znajdują się tam czworonożne zwierzęta z dzióbami. Drzewa nie dają cienia, bo wszystkie liście zwracają się brzegiem do słońca.

* **Złote jabłka na srebrnym drzewie** nie są bynajmniej utworem rozbujałej fantazji, lecz rodzą się we wschodnich Indjach. Białą korę i biały połyskujący liść, a owoce połyskujące złotej barwy, ma owo dziś tak wsławione drzewo *Strychnos nux vomica* z którego wydobywają Hrychninę.

* **Fontenelle** straciwszy w bardzo późnym wieku wzrok i słuch, rzekł do ubolewających nad nim: Ja zwykłem zawsze wybierając się w podróż, wysyłać potrzebne mi rzeczy na przód.

* Oto jedna z tysiąca próbek szarlatanizmu paryzkiego!

„Rzecz najdziwniejsza pod słońcem! Potwór wydany na świat z królika i karpia! do widzenia za dwa *sous*!"

Widzowie się zbierają, szarlatan rozdaje bilety, wprowadza i zaczyna:

„Panowie i Panie!"

„Oto w tej stągwi napełnionej czystą wodą z naszej wspaniałej Sekwany znajduje się karp żywy, czteroletni, i bez żadnej na pozor wady organicznej. Natychmiast na głos dzwonka wypłynie on na wierzch!"

Dzwoni — i widzowie oglądają karpia.

„A oto jest królik biały, żywy, bez żadnej charakterystycznej odmiany prócz czarnej podłużnej plamki na prawem uszku!"

W rzeczy samej królik jest żywy, biały, z czarną plamką na jednem uchu.

— „Co się tycze ich płodu — przydaje Szarlatan — znajduje się on teraz w muzeum anatomicznem i jest przedmiotem podziwienia najpierwszych uczonych znamienitości Paryża."

* — Jakże poszły panu Ludwikowi ekzamina?

Młodzieniec szczerwienił się, jak mak, na to pytanie?

— Pan go nabawiłeś subjekcji — rzekła uszczęśliwiona ze sposobności matka. — Chwała Bogu, poszło mu dobrze, nawet bardzo dobrze. Wszyscy nauczyciele tak byli radzi z jego odpowiedzi, że w moich oczach zobowiązali: aby po wakacijach zrobił im raz jeszcze *satysfakcją*, i powtórzył przed nimi swój ekzamen. Nie wstydź się Ludwisiu! powinnam ci oddać świadectwo, że nawet nie lubisz, gdy zaczynam o tem: ale ponieważ wszystko odbyło się w moich oczach, więc jako matce, nikt mi zapewne nie weźmie tego za złe.

* — Czytałeś moję odezwę do obywateli względem składki na szkoły?

— Czytałem — odpowiedział zapytany — a Pan Marszałek?

Przyjechali do d. 10. sierpnia do Lwowa.

PP. Kal. Jasiński z Radcu. Franc. Nikenhausen z Czerniowic. Lud. Skrzyński z Nozdrzca. Kaj. Eminowicz z Smerekowa. Hip. Łączyński z Liska. Woj. Sliwiński. Lud. Kruszyński z Magierowa. Marc. Wolski z Radziechowa. Ant. Theodorowicz z Pragi; Hug. Firich z Srednicy. Piotr br. Brunicki z now. Lubienic. Jan Gidlewski z Lipska. Henr. Młyński z Czernicy. Lud. Humnicki z Wolicy. Zdzisł. Grabowski z Kielanowic. Hen. Ziembicki z Przemyśla. Kaj. Stefanowicz z Wiednia. Mich. Gnoiński z Truskawca. Jan Schneider z Krzywcza. Ant. Kopietz z Krechowic. Wład. i Cyp. Ochocki z Białego kamienia. Wikt. Wiśniewski z Strzelisk.

Wyjechali do d. 10 sierpnia ze Lwowa.

PP Jan ks. Sanguszko do Krakowa. Stan. Malczewski do Truskawca. Ant. Sarnowicz do Lawrykowa. Wład. Osmolski do Gury. Mik. Stefanowicz do Kutkorza. Adolf Udrycki do Choronowa. Kaz. Zaręba. Jan Nahujowski do Żółkwi. Jan Czermiński do Nadycz. Kaj. Eminowicz do Smerekowa. Kaj. Stankiewicz do Żelechówki. Ludw. Borowski do Krowicy. Jan Stanek do Wiszenki.

Kurs telegrafowany z Wiednia .11 sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	$102\frac{7}{8}$	Pożyczka 5% . . .	84
Hamburg za 100 tal. branco	—	Akcye banku	1096
Londyn za 1 funt szterl.	$10.2\frac{1}{2}$	Kolej północna . . .	$2876\frac{1}{4}$
Medyolan za 300 lirów	$102\frac{1}{2}$	Obl. ind.	$77\frac{3}{8}$
Paryż za 300 franków	$119\frac{3}{8}$	Nowa pożyczka z loteryą	$106\frac{5}{8}$
Agio duk. ces. . . .	$7\frac{1}{8}$	Pożyczka narodowa .	$85\frac{3}{4}$

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	zł.	kr.	zł.	kr
Dukat holenderski	4	40	4	44
Dukat cesarski	4	47	4	50
Półimperyał zł. rosyjski	8	14	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9	1	10
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	20	81	40
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	30	76	50
5 proc. pożyczka narodowa	84	45	85	15
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

(Nr. 78.) (2—3.)

C. k. uprzyw. austryackie

Towarzystwo zabezpieczenia
WE WIEDNIU,

przez

swoją główną ajencyę

U FLORYANA SINGERA

WE LWOWIE

(ulica wyższa ormijańska l. 144 miasto).

podaje z powodu nadeszłych żniw do wiadomości, że przyjmuje

zabezpieczenia wszelkich ziemiopłodów

przeciw

s z k o d o m o g n i o w y m;

uprasza tedy PP. gospodarzy, aby raczyli z podobnemi zabezpieczeniami udawać się bezpośrednio do głównej ajencyi lub do niżej pomienionych ajentów, którzy chętnie wszelkim zleceniom tego rodzaju zadość uczynią:

W *Bełzie*, P. Ambroży Dor. Neupauer.
« *Borszczowie* P. Michał Niemczewski.
« *Brodach*, P. Spadkobiercy po S. Minczelesie.
« *Brzeżanach* P. Emanuel Mörl.
« *Brzostku*, P. Maryan Mysłowski.
« *Brzozowie*, P. A. Jakubowski.
« *Buczaczu*, P. Ignacy Czerkawski.
« *Czerniowcach*, P. Wilhelm Alth.
« *Czortkowie*, P. Mojżesz Fränkel.
« *Dolinie*, P. Józef Traunfellner.
« *Dombrowie*, P. Jonasz Fränkel.
« *Drohobyczu*, P. Dominik Lardemer.
« *Dukli*, P. Saul Goldenberg.
« *Gorlicach*, P. Ignacy Łukasiewicz.
« *Gródku*, P. Mojżesz Künstler.
« *Gwoździcu*, P. Seweryn Koszowski.
« *Horodence*, P. Grzegorz Axentowicz.
W *Jagielnicy*, P. Wolf Harlig.
« *Jarosławiu*, P. Saul Segalla.
« *Jaśle*, P. Stanisław Nowakiewicz.
« *Jazłowcu*, P. Jakub Amrach.
« *Kołuszu*, P. Wincenty Schlesinger.
« *Kołomyi*, P. Selig Wieselberg.
« *Kopeczyńcach*, P. Salamon Goldstein.
« *Korczynie*, P. Kornel Terlecki.
« *Kutach*, P. Piotr Grabowicz.
« *Lisku*, P. Adam Borejko.
« *Lubaczowie*, P. Mojżesz Feuer.
We *Lwowie*, P. Mieczysław Darowski.
« « P. Romuald Krzyżanowski.
W *Mielcu*, P. Marek Kleinmann.
« *Mościskach*, P. Józef Barb.
« *Przemyślu*, P. Edward Machalski.
« *Rawie*, P. Jan Distl.
« *Samborze*, P. F. C. Gilatowski.
W *Sanoku*, P. Franciszek Dr. Pitka.
« *Serecie*, P. Rechenberg & Steinberg.
« *Sokalu*, P. Adolf Dr. Friedberg.
« *Stanisławowie*, P. Józef Segalla.
« *Stryju*, P. Naftali Halpern,
« *Strzyżowie*, P. Jan Zajączkowski.
« *Tarnowie*, P. Wilhelm Gazda.
« *Tarnopolu*, P. Michał Perl.
« *Trembowli*, P. Izak Drezdner.
« *Uhnowie*, P. Kornel Borzemski.
« *Zaleszczykach*, P. Józef Kodrębski i spółka.
« *Załościach*, P. Łazarz Dr. Minczeles.
« *Zarzeczu*, P. Ferdynand Runge.
« *Złoczowie*, P. A. Gottwald.
« *Żółkwi*, P. Juliusz Nahlik.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolinskich.